

O WIZYTACH CESARZA W KATEDRZE



– *Co dobrego słyszeć? – zagaduje mnie pan Tadeusz, po wieczornej mszy w święto Ofiarowania Pańskiego.*
– *Czy wie, że w katedrze wielokrotnie bywał Cesarz? – pytam tajemniczo. – No... był... jest nawet takie zdjęcie... – mówi. – To jakaś pułapka? – dobrze wyczuwa moje intencje. – Chodzi o czasy powojenne – konkretyzuję...*

Kilka dni wcześniej, szukając jak to się stało, że katedrą po wojnie zaopiekowali się salezjanie, przy okazji trafiam na ciekawy artykuł. ks. Janusza Nowińskiego, salezjanina – „Ks. Eugeniusz Cesarz SDB (1925-1988) – In memoriam w 30. rocznicę śmierci”. Zaciekawiają mnie fromborskie fragmenty jego historii. Gdy czytam, coś mi świta w głowie...

„Po filozofii, w latach 1950- 1952, kleryk Eugeniusz Cesarz znalazł się kolejny raz na asystencji. Tym razem trafił do Fromborka, gdzie salezjanie prowadzili duszpasterstwo w katedralnej parafii oraz Niższe Seminarium Duchowne. To w nim Eugeniusz Cesarz był asystentem i tu objawił po raz pierwszy swoje zdolności dydaktyczne – nauczał seminarzystów matematyki, udzielał też korepetycji z historii i języka niemieckiego. Pobyt na asystencji we Fromborku zapoczątkował wieloletnią fascynację księdza Cesarza tym miejscem, a zwłaszcza fromborską katedrą, po której już jako kleryk-asystent oprowadzał zwiedzających.”

Dalej ksiądz Nowiński wspomina:

„W 1974 r. do Czerwińska powrócił ks. Eugeniusz Cesarz i we wrześniu rozpoczął z nami – nowicjuszami nowego rocznika 1974/1975 – lekcje łaciny.

Na pierwszej lekcji uświadomiłem sobie, że tego księdza, który miał nas uczyć języka łacińskiego, spotkałem już wcześniej, jeszcze zanim pojawiłem się jako nowicjusz w Czerwińsku. Miejscem naszego spotkania, podczas wakacji poprzedniego roku, była fromborska katedra, gdzie przyłączyłem się do grupy zwiedzających

oprowadzanej przez ks. Eugeniusza Cesarza, który – zwyczajem wielu już lat – podczas wakacji był przewodnikiem polskich i niemieckojęzycznych turystów po katedrze. Jego osobę i całe zdarzenie zapamiętałem dzięki historii, którą nam opowiedział przy jednym z bocznych ołtarzy katedry. Był to ołtarz św. Augustyna – pierwszy po stronie północnej od organów (nie wiem dlaczego, ale tę jedną historię zapamiętałem, chociaż podczas oprowadzania było ich więcej). Snycerski ołtarz powstał około połowy XVII w., a przed 1664 r. został odnowiony przez kanonika warmińskiego Alberta Nowowiejskiego. Zapewne wtedy trzony kolumn i ich cokoły zostały pokryte dekoracją w stylu orientalnym, przypominającą chińskie i japońskie kompozycje ornamentalno-kwiatowe wykonane w technice laki. Nasz przewodnik podkreślił oryginalny charakter tej dekoracji, ale uwagę słuchaczy skupił na łacińskiej inskrypcji, umieszczonej na purpurowej powierzchni oprawionego w złoto wazonu z kunsztownie ułożonym bukietem kwiatów, który był namalowany na powierzchni cokołu jednej z kolumn od strony bocznej nawy. Gdyby nie wskazówka naszego cicerone, nikt z nas by nie zauważył owej złotem pisanej inskrypcji: *Ad te de luce vigilo* – czuwam/wyglądam ciebie od wschodu [słońca]. Wychodząc od tego wersetu *Psalmu 62* (według Wulgaty, co stwierdziłem dopiero po latach), ksiądz Cesarz roztoczył przed nami romantyczną opowieść o artyście z Dalekiego Wschodu, który przed wiekami pojawił się we Fromborku i tu stracił głowę dla urody jednej z miejscowych panien. Gdy poprosił o jej rękę, usłyszał, że aby mógł zostać jej mężem musi udowodnić, że jest prawdziwym mistrzem i stworzyć dzieło równie piękne jak ta, o której rękę się stara. Mistrz ze Wschodu wykonał wówczas dekorację ołtarza św. Augustyna we fromborskiej katedrze. Jednak dumna panna stwierdziła, że dzieło, jakie jej zaprezentował, jest zbyt skromne, aby mógł mieć ją za żonę. Wówczas mistrz postanowił udać się do swojej ojczyzny na Wschodzie i u tamtejszych mistrzów udoskonalić swoje umiejętności, po czym wrócić i stworzyć dzieło godne jej ręki. Wyruszył zatem w podróż, z której nigdy miał już nie powrócić. Gdy czas mijał, a mistrz nie wracał, dumna panna pożałowała swojej lekkomyślności i pychy. Wówczas, na jednym z wazonów namalowanych w ołtarzu ręką mistrza, miała wypisać owe słowa: *Ad te de luce vigilo...* Słuchając tej opowieści, mimowolnie zaczęliśmy spoglądać na wirtuozerię dekoracji ołtarza – jaką miał wykonać wschodni mistrz – pełnym tęsknoty spojrzeniem fromborskiej mieszczki.

Nikt, poza księdzem Eugeniuszem Cesarzem, nie opowiadał tej historii o wschodnim mistrzu, dumnej fromborszance i łączącej ich tajemniczej inskrypcji. Nigdy też w późniejszym okresie nie natknąłem się na ślad tej historii – ani w przekazie ustnym, ani też w publikacjach na temat zabytków fromborskiej katedry.

Przywołałem to spotkanie sprzed ponad 40 lat oraz zasłyszana wówczas opowieść, aby pokazać osobę księdza Cesarza od mało znanej nam, jego uczniom, strony. Jako przewodnik oprowadzał turystów ze swadą, dowcipnie i fantazyjnie – o czym świadczy ta historia, którą (jestem o tym przekonany) stworzył sam, zainspirowany orientalną formą dekoracji ołtarza i obecną w niej intrygującą inskrypcją łacińską.”

Przypomina mi się, że mój mąż, który w latach siedemdziesiątych kilkakrotnie uczestniczył w rekolekcjach oazowych we Fromborku, wspominał mi kiedyś o księdzu, który w wakacje oprowadzał turystów po katedrze, ich również oprowadzał i z wielką swadą opowiadał różne ciekawe historie. – Może to ten? – pokazuję zdjęcie z artykułu. Nic mu ono nie mówi. Za młody. Po przeczytaniu tekstu, zmienia zdanie. Tak, to może być on...

W swoich zbiorach znajduję zdjęcie wazonu z opowieści. Faktycznie, jest tam namalowany złotymi literami napis. Nigdy nie zwróciłam na niego uwagi. Z Psalmu 63 – Deus, Deus meus, ad te de luce vigilo. Boże, mój Boże, szukam Ciebie...

Boże mój, Boże, wstaję do Ciebie,
Nim jeszcze słońce zejdzie na niebie.
Dusza ma pragnie i ciało moje,
Bym mógł oglądać oblicze Twoje.

